

# Trzeba spać nogami do południa

## Recepta na długowieczność

W jednej z prowincji francuskiej żyje sobie pocciwy staruszek nazwiskiem Christosleau, który, jak twierdzi, wynalazł środek na długowieczność. Wiadomo jest, że chyba od początku świata wszelkiego rodzaju ludzie, zarówno mędracy, jak i szarlatani, dążyli do wykrycia środka, który mógłby przedłużyć życie ludzkie, który mógłby odsunąć jak najdalej moment śmierci.

WSRÓD ZBOŻA WYSOKIEGO NA 1 METR 70.

Wynalazca środka na długowieczność p. Christosleau, staruszek przeszło 70-letni, mieszka na prowincji, w małym domku, otoczonym ogródkiem i polem zbożowym. Jest to przedziwny, jakby zaczarowany ogródek, w którym wszelkie warzywa posiadają niesamowitą wielkość. Prostu ma się wrażenie, że człowiek znajdujący się w tym ogródku, skurczył się i zmalał, tak, jak owa „Alinka z Krainy Czarów”. Proszę sobie wyobrazić, że lodygi rubarbarowe dochodzą do wysokości 2 metrów i ćwierć, że pory mają wielkość człowieka i że zboże rosnące na polach starego p. Christosleau osiąga wysokości 1 metra 70 cm.

ELEKTRYCZNOŚĆ,

KTORĄ PLYNIE Z ZIEMI.

Czemu przypisać tę niezwykłą bujność produktów hodowanych w ogródku p. Christosleau? On sam uśmiecha się tajemniczo i twierdzi, że do wzrostu roślin przyczynia się siła elektryczna, którą przepelniona jest ziemia. Ta siła znajduje się w każdym gruncie i należy kierować nią, aby dać właśnie takie rezultaty.

GŁOWA NA PÓLNOC — NOGAMI NA POŁUDNIE.

A jakżeż jest z tą długowiecznością?

P. Christosleau jest jeszcze bardziej tajemniczy, kiedy się go o to zapyta. Twierdzi, że wynalazł niezawodną metodę. Mówi o niej chętnie i z zapalem. A więc pierwszy sekret. Proponuje wszystkim, aby spróbowali jego rad — należy więc układać się do snu w ten sposób, żeby głowa zwrócona była ku północy, stopy zaś ku południowi. Ludzie skłonni do lęku i cierpiący na bezsenność już pierwszej nocy doznają dobrodziejstwa takiego ułożenia się do snu. Poza tym należy umieścić w nogach łóżka jakiś stop metalowy. Może to być np. radiator od centralnego ogrzewania. Oczywiście jest to bardzo prowizoryczne, ale

wystarczy do stworzenia — jak mówi p. Christosleau — pola magnetycznego, które dobroliwie działa na śpiącego.

W pokoju starszego pana znajduje się taki właśnie dziwny przyrząd, który ma wpływać dodatnio na sen. Jest to cały szereg bloków metalowych, połączonych niemi metalowymi, które przeprowadzone są następnie do ziemi.

PRZYRZĄD PRZECIWKO GRYPPI, ASTMIE I — ŚMIERCI.

P. Christosleau tłumaczy ciekawym, że w ten sposób wytwarza się w pokoju ozon. Ozon powstaje stąd, że z ziemi płynie elektryczność ujemna, czyli negatywna,

która akumuluje się elektrycznością zawartą w powietrzu, która jest dodatnia, czyli pozytywna. W ten sposób, jak twierdzi dalej staruszek, wytwarza się w powietrzu ozon, którym śpiący oddycha. Ozon, jak wiadomo, chroni człowieka przed grypą, astmą, tuberculozą. Jednym słowem śpiący skapany jest w istnych falach ozonu, który ponadto działa odmładzająco. P. Christosleau twierdzi, że jego „system” działa zbawienne na zdrowie i że zapewnia długowieczność. On sam, mimo swoich 70 lat, czuje się doskonale, nigdy dotychczas nie chorował, a poza tym śpi tylko od 11-ej wieczorem do 2-ej w nocy.

LAMPY DŁUGOWIECZNOŚCI

Staruszek, p. Christosleau, jest także człowiekiem praktycznym. Swoją przyrząd, zapewniający długowieczność, skonstruował w postaci nocnej lampy, zaopatrzonej w baterię. Twierdzi, że obecność takiej zapalanej lampy w pokoju gwarantuje posiadaczowi zarówno zdrowie, jak i, jeśli nie nieśmiertelność — to w każdym razie długie lata życia.

Nie wznosząc głosu sceptycznie i ironicznie uśmiechy. P. Christosleau ma także i swoich wyznawców i wielbicieli — bo w coż ludzie nie uwierzą, jeśli mają nadzieję przedłużenia życia?

## Sześćdziesięciu pięciu jasnowidzących Dziwne zdarzenie w miasteczku greckim

Pismo greckie, wychodzące w Atenach, „Acropolis” donosi, że w Coronos de Naxos zwanym miasteczkiem zdarzeń nadprzyrodzonych, w dalszym ciągu dzieją się rzeczy zupełnie niezwykłe. Cały szereg mężczyzn, kobiet i dzieci wpada w zbiorowy trans, podczas którego jakoby rozmawiają z Najświętszą Dziewicą.

Zdarzenia tego rodzaju datują się oddawna na terenie owego miasteczka. Kiedy okolica Naxos uwolniona została spod panowania tureckiego, mieszkańcy miasteczka Coronos, Skado i Komiki zaczęli mówić o dziwnych snach. Zjawiała im się biała ubrana kobieta, która mówiła, że w okolicy zwanej Amomaxis zakopana jest ikona z wyobrażeniem Świętej Dziewicy. Wskutek tego całe tłumy okolicznej ludności rozpoczęły kopania we wskazanym miejscu, ale bez rezultatu. Marze nie sene powtarzały się jednak w dalszym ciągu. Większa ilość wieśniaków wpadała podczas pracy w trans i rozmawiała z ową białą ubraną kobietą. W r. 1836 wreszcie liczni wierni dowiedzieli się od zjawiającej się we śnie kobiety, że owa ikona zostanie przetrzeźwieć odkryta w tymże roku dnia 25 marca, w dniu Święta Zwiastowania.

25 marca tysiące osób przybyło z całej Grecji i zgromadziło na oznaczonym miejscu. Wszyscy oczekiwali zjawienia się człowieka, którego biała ubrana kobieta ze snu, miała wyznaczyć jako odkrywcę ikony. I rzeczywiście, w pewnej chwili ukazał się białą ubraną mężczyznę idącego wolno, jak somnambulik. Był to młody pasterz

18-letni Jan Manguorios.

Młody pasterz wszedł do szybu, który był wykopany podczas poszukiwań i po chwili wyszedł stamtąd, niosąc trzy ikony: Chrystusa, Najświętszej Panny i Św. Jana Chrzciciela. Trudno jest opisać — jak podają ówczesne kroniki — ten niesłychany entuzjazm i wzruszenie, jakie opanowały obecnych.

Od tego czasu dwaj wieśniacy, Khrystodulu i Manolas po oświadczeniu, że są apostołami i prorokami, zaczęli mówić najroźniejszych wizje. Starzy ludzie, którzy pamiętają jeszcze te czasy, twierdzą, że ci dwaj prorocy przepowiedzieli zdarzenia wielkiej wagi, a między nimi i także wojnę światową.

Alc tego samego roku, kiedy ikony znaleziono — zostały one skradzione. Czas mijał. Dwaj wieśniacy — prorocy również umarli. Jeden z nich, a mianowicie Manolas pozostawił syna. Tenże syn mówił również wizje tak, jak i jego ojciec i nawoływał ciągle mieszkańców okolicy do odnalezienia owych ikon. On sam nie przestawał ani na chwilę poszukiwać i starał się wpaść na ich ślad. Cóż wiek ten zmarł w r. 1925.

Wraz z jego śmiercią tradycja ikon i legenda o nich zbladły. Ale w r. 1930 na nowo cały szereg osób zaczął mówić wizje. Młodościana uczennica kolegium w Naxos, niejaką Katarzyna Legaki, spokrewniona z rodziną Manolasa, widziała we śnie św. Annę, która powiedziała jej, że ikona Najświętszej Panny ukryta jest w tym domu, w którym niedługo dziewczyna zamieszkuje. Ponadto

święta poleciła jej, aby podzieliła się tą wiadomością ze swoim bratem, który jej pomoże w poszukiwaniach.

Brat dziewczyny, który był profesorem kolegium wszedł na temat ikony rozmowę z właścicielem domu, w którym zamieszkiwali — panią Xenos. Pani Xenos opowiedziała, że posiada wśród swoich rzeczy ikonę. Chodziło o ustalenie tożsamości ikony. Zaginiona ikona Najśw. Panny miała uszkodzony narysunek. To samo uszkodzenie widniało i na ikonie należącej do p. Xenos. Mimo wszystko jednak profesor odnosił się sceptycznie do tej całej historii. Tejże samej nocy jednak, po rozmowie z p. Xenos, przysłała mu się św. Anna, która poleciła mu zabranie z Naxos od pani Xenos ikony i przeniesienie jej do Coronos. To wszystko miało miejsce dnia 2 lutego 1930 roku.

Nazajutrz po tem wydarzeniu miał miejsce cały szereg dziwnych zdarzeń. Trzech chłopców i dwie dziewczynki w wieku od 5—12 lat oznajmiły swoim rodzicom, że widzieli we śnie — Najświętszą Pannę. W momencie, kiedy dzieci skończyły opowiadanie o swoim śnie, wpadały w trans i rozmawiały z kimś niewidzialnym, przepowiadając najroźniejsze zdarzenia. Od tego czasu zapadały w trans codziennie i codziennie wygłaszały szereg przepowiedni. Powoli te wszystkie dziwne sprawy zaczęły zafascynować coraz szerszy krąg. Rodzice dzieci wpadających w trans, również zaczęli mówić wizje i zdolność jasnowidzenia. O tej czy o innej porze dnia, ni stąd ni zowąd zasypiali i nawet śpiący za-

## Tańce w Sowietach przestały być burżuazyjnym przesądem

Jak wiadomo, po rewolucji komunistycznej w Rosji tańce uważane były za przesąd burżuazyjny. Młody komsomolec, czy komsomolka, biorący udział w tańcu narażał się zazwyczaj na niebezpieczeństwo wykluczenia z organizacji, co zamykało przed nimi drogę do kształcenia się w wyższych uczelniach sowieckich. Ten negatywny stosunek do tańca przetrwał aż do lat ostatnich.

Dopiero pod wpływem zbliżenia z państwami zachodnimi wprowadzono w Sowietach najrozmaitsze innowacje a m. in. zmieniono również radykalnie stosunek do tańca. Tańce należą obecnie w Sowietach do rozrywek popularnych, co widać chociażby z tego, że podczas ostatnich uroczystości w rocznicę rewolucji październikowej urządzano t. zw. karnawały i naśladowano tradycję francuską, która nakazuje w dniu święta narodowego tańczyć nawet na ulicach.

Również ubiegłej wiosny urządzano w Moskwie i Leningradzie wiosenne karnawały młodzieży komunistycznej, podczas których

komuniści tańczyli pod odkrytym niebem w parkach i na placach.

Obecnie prasa sowiecka donosi, że w wielkim pałacu Kremlofskim, przeznaczonym na uroczyste oficjalne przyjęcia, odbył się pokaz tańców ludowych narodów Z. S. R. R. W pierwszym rzędzie zasiedli Stalin, Kalinin, Mołotow i inni członkowie rządu sowieckiego z komisarzem Woroszyłowem na czele. Resztę sali wypełnili dygnitarze i wyżsi urzędnicy sowieccy, oraz wybitni członkowie partii komunistycznej. Zespoły taneczne, które występowały niedawno na turnieju międzynarodowym tańca ludowego w Londynie, odtańczyły tańce rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie i ukraińskie.

Jak zaznacza sprawozdawca „Prawdy”, największy entuzjazm elity komunistycznej wywołał ho-pak ukraiński. Wkońcu tego festiwalu tanecznego Stalin wyraził występującym artystom pochwały i życzenia, aby nadal pracowali nad rozwojem sztuki tanecznej narodów Z. S. R. R.

## Surowa kara

### za nieudzielenie pomocy tonącemu

WILNO, 11.8. — Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie zasiedli jako oskarżeni Stefan Józefski i Andrzejewski pod zarzutem nieudzielenia pomocy tonącemu.

W r. 1934 w czasie regat wioślarskich na jeziorze Trockiem obaj pojechali na łodzi w głąb jeziora. Przed nimi płynął na kajaku niejaki Szejderowicz. Pogoda była niepewna i na jeziorze wzbурzyły się fale. W pewnym momencie kajak Szejderowicza przewrócił się i nieostrożny kajakowiec począł tonąć, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Wówczas zbliżyli się do niego obaj oskarżeni Józefski i Andrzejewski, lecz zamiast pospieszyć mu z pomocą, zaczęli dowiekiwać: „Nie ci zimna wanna nie zaszkodzi”, a później, kiedy zaczął

tonąć, wołali: „Wielka bieda, bę-dzie o jednego mniej”.

Na szczęście dla tonącego nadjechał w tej chwili niejaki Aleksander Mackiewicz i wyratował Szejderowicza. Zachowanie Józefskiego i Andrzejewskiego tak oburzyło Mackiewicza, że zameldował o zajęciu policyj. Sprawą zajęła się prokuratura i wytoczono sprawę. Sąd Okręgowy skazał obu po półtora roku więzienia każdego z zawieszeniem wykonania kary.

Przeciwko wyrokowi zarówno skazani jak i prokuratura odwołali się do wyższej instancji. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Józefskiego i Andrzejewskiego, każdego na rok więzienia bez zawieszenia.



NAGŁA DEPEZA... PILNA SPRAWA!

SPOZNIENIE GROZI CI KLOPOTEM

LEZ SZYBKU MIJA TWA OBAWA.

GDYŻ WIESZ, ŻE ZDAŻYSZ SAMOŁOTEM

czynali przemawiać w imieniu Dziewicy.

Dziś ponad sześćdziesiąt pięć osób — mężczyzn, kobiet i dzieci — wpadają w tego rodzaju trans. Mówią całymi godzinami na naj-

różniejsze tematy, przepowiadają wojny i katastrofy, zdarzenia mające zmieścić cały świat.

Jest to niewątpliwie — jak dodaje „Acropolis” — wypadek zbiorowej sugestji.

Antoni Marczyński

149

## Zemsta Hindusa

### Powieść egzotyczna

Podskoczyła z radości, coomal nie zakończyło się tragicznie, bowiem jedna z deszczulek skrzyń pękła; niewiele brakowało, by Zosia zawiśła na prymitywnej szubienicy, którą sobie przedtem przygotowała. Zdjęła więc z szyi czempredziej swój strzyzek i nie bez zadowolenia słuchała przechwałek Turruta, opowiadającego właśnie, w jaki sposób on „nawzajem zapoluje” na Bahadurę, skoro już rani znajduje się w Porcie Makum.

— Także to na niego zawzięty? — Głodny lampart jest mniej zawzięty na antylopy, niż ja na niego! Darowałbym mu życie tylko pod jednym warunkiem, — do-dał po namyśle.

— Pod jakim? — Że da mi za żonę Premlatę... Ale to pewnie niemożliwe, co? — Niemowlę, — powtórzyła ze smutkiem. Turrut grzmotną okutą macezugą w głaz tak, że trysnęły iskry. — Bo on zmusił ją do posłubienia innego! — ryknął. — Nie, nie zmusił. — Nie wyszła z niego? — Nnnnie, Premlata pozostała ci wierna... ale... — O, zacna rani, twe słowa są, jako balsam! Więc Premlata pozostała mi wierna... wiedziałem, wiedziałem! Gdzie ona, powiedz mi, rani...

Musiła powiedzieć, że Premlata nie żyje oddawna, że popel-niła samobójstwo w przeddzień swego ślubu z człowiekiem narzu-conym jej przez wuję, że spoczywa w podziemiach tej wieży. Wo-lała nie tańcować, skoro już doszło do tego, powiedziała wszyst-

ko i przeklinała zmrok, który zapadł przed chwilą, okrywając płaszczem ciemności Turruta; zaniepokoiło ją bowiem absolutne milczenie, z jakim młody wielkolud przyjmował hołbowe wieści. Wołałaby płacz, złorzeczenia, czy głośne wybuchy rozpacz, niżeli ten złowrogi spokój. Dlaczego on milczy nadal, chociaż ona już skończyła swą opowieść?

— Bardzo, bardzo żał mi cię, biedaku. — Nie, cisza dzwoniąca w uszach. Co z nim, na Boga?! Czy zem-diał? Czy rzucił się w przepaść, na której dnie płynie Noa - Di-ding? Czy spadł w tę otchłań przypadkowo, cofnąwszy się o parę kroków?

— Odezwij się! — U stóp wieży zabrzmiał bolesny jęk. Czyżby Turrut, idąc w śla-dy swojej ukochanej dziewczyny, także pchnął się nożem?!

— Czy... czy może jesteś ranny? — Tak, rani. Na wyłot przebieły mi serce te wieści.

Zosia odetchnęła; że nie umiera się od takiej rany, przekonała się ongiś na sobie.

— Bóg cię pocieszy. — Pociesz się sam! — warknął gniewnie. — Zegnaj mi, rani. — Odechodź! — Przyrzekłeś uwolnić mnie stąd. — I dotrzymam słowa, ale pierw pomsczę moją dziewczynę. — Dzisiejszej nocy ten łotr skona w mgłach!

— Szalony! Lwu chcesz leż w paszczę?! Już raz omal nie przyplaciłeś tego życiem...

Umilkła na chwilę i ścierpła posłyszawszy odgłos szybko odda-lających się kroków; Turrut odchodził, a z nim jej wizja odzyska-nia wolności.

— Stój, błagam! Posłuchaj dobrej rady... — Nie przystanął, nie chciał słuchać żadnych rad; z równym skutkiem mogła przemawiać do ścian, albo do tygrysa skaczące-go na upatrzoną zdobycz. Ogarnięty żądzą zemsty, Turrut biegił w stronę Cza - ping, potykając się w ciemnościach na kamieniach

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. Reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.